

Likwidacja klas w skoczowskich szkołach. Rodzice oburzeni

Data publikacji: 3.07.2020 16:00

Wczoraj (2.07) w skoczowskiej Szkole Podstawowej nr 8 odbyło się spotkanie dyrekcji z rodzicami dzieci z klas piątych i szóstych. Nieobecny był na nim burmistrz Mirosław Sitko, który stoi za decyzją o ograniczeniu wydatków placówki.

Szkoła Podstawowa nr 8 w Skoczowie. fot. KR/ox.pl

Do naszej redakcji napisała jedna z matek uczniów klasy piątej. Od innych rodziców dowiedziała się, że klasa ma zostać zlikwidowana, a uczniowie przeniesieni do dwóch równoległych klas sportowych i jednej integracyjnej. Podobne działania mają być też podjęte w przypadku jednej z klas szóstych.

Jak wyjaśniała Jolanta Pelic-Bobko, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 8, o decyzji władz miasta o konieczności połączenia klas dowiedziała się 28 maja. - **W ciągu dwóch dni musiałam przeanalizować, czy po zlikwidowaniu dwóch oddziałów będę mogła wszystkich zatrudnić, czy nie. Musiałam to zrobić, nie patrząc na klasy, nie patrząc na poszczególnych nauczycieli, tylko na ilość etatów. Wtedy się okazało, że gdy zlikwidujemy te dwa oddziały, to tylko kilku nauczycielom będę musiała obniżyć wymiar zatrudnienia, ale nie będzie konieczności zwolnienia** - podkreślała.

Rodzice nie kryli oburzenia, że o decyzji dowiedzieli się dopiero teraz. - **To łączenie klas nie dotknęło tylko naszej szkoły. Z tego co wiem, to podobne decyzje wydano w stosunku do szkoły w Ochabach i Szkoły Podstawowej nr 3 w Skoczowie. Tam rodzice jeszcze o tym nie wiedzą** - odpowiadała na zarzuty Pelic-Bobko.

Jedną z przedstawicielek opiekunów dzieci z klas piątych i szóstych była Marzena Sadlok-Moskała, która przygotowała petycję w sprawie nielikwidowania klas. Dokument podpisali wszyscy obecni na spotkaniu. - **To nie są dobre roczniki, aby je łączyć - w klasie piątej i szóstej są dzieci, które w większości poszły do szkoły jako sześciolatki i już wtedy było mówione o tym, że trzeba o nie się troszczyć i dbać, aby komfortowo przez tą edukację przeszły** - przekonywała.

Z rodzicami rozmawiał też Rajmund Dedio, przewodniczący Rady Miejskiej Skoczowa. Twierdził, że Rada o sprawie nie wiedziała. - **Nikt z Komisji Oświaty nie został o tym fakcie poinformowany, od mieszkańców też nie mieliśmy takiej wiedzy. Burmistrz jest organem prowadzącym, który odpowiada za finanse i budżet gminy, my jako radni go "rozliczamy", głosując nad absolutorium, które zostało przyjęte w czerwcu** - mówił.

Analizował też sytuację budżetową gminy. - **Marzec i kwiecień były krytyczne, mieliśmy o 40% mniejsze wpływy z podatków CIT, PIT czy innych w stosunku do ubiegłego roku, a to realnie dało nam 2,5 mln zł na minusie** - podkreślał.

Na spotkaniu obecna była też radna Teresa Papkala, która mówiła o kosztach utrzymania oddziałów szkolnych, które mają sięgać rzędu 100 do 250 tys. zł. - **W ujęciu budżetowym prawda jest taka, że jeśli chodzi o koszty utrzymania budynku to są one stałe, niezależnie od tego ile dzieci do niej chodzi. Oszczędzić można jedynie na wydatkach bieżących, więc kosztach osobowych** - zaznaczała.

W tym miejscu warto dodać, że 2019 rok gmina Skoczów zakończyła nadwyżką w kwocie ponad 7 mln zł. Czy część tej kwoty można przeznaczyć na szkolnictwo? - **Nadwyżka budżetowa to różnica pomiędzy dochodami z podatków, subwencji i innych źródeł, a wydatkami bieżącymi. To oznacza, że gmina tych 7 mln zł nie wykorzystwała na: bieżące wypłaty pracowników, utrzymanie szkół, urzędu itd. Czyli tą kwotę zamiast na utrzymanie mogła przeznaczyć na inwestycje - im ona jest wyższa, tym więcej pieniędzy mamy na właśnie**

inwestycje. Z tych pieniędzy remontujemy drogi, szkoły, czy teraz remont rynku. Oczywiście za te 7 mln zł nie jesteśmy w stanie tego wszystkiego zrobić, więc do tej kwoty dochodzą jeszcze środki unijne, a często także kredyty. W 2020 roku będziemy zadłużać gminę, ponieważ w budżecie mamy inwestycje za kwotę bliską 30 mln zł. Dlatego te 7 mln to nie są pieniądze, które gdzieś zostają i leżą na koncie urzędu - wyjaśniał w rozmowie z nami Rajmund Dedio.

Na spotkaniu nie podjęto żadnych wiążących decyzji. Rodzice mają w najbliższym czasie spotkać się z burmistrzem Mirosławem Sitko i wiceburmistrzem Andrzejem Bubnickim, aby przekonać ich do swoich racji. - ***Pismo z argumentami i prośbą o spotkanie złożę w dzienniku podawczym Urzędu Miejskiego. Wiemy, że zastępcy burmistrza jeszcze w tym tygodniu nie ma, ale będę próbowała "dobić się" do sekretariatu i umówić termin, aby na spotkaniu byli obecni zarówno burmistrz, jak i wiceburmistrz*** - mówiła Marzena Sadlok-Moskała.

KR